Cena 50 gr.

Nr. 1 WARSZAWA, STYCZEŃ 1935 R. ROK II.

IV/

99

Dla Zdrowia

Miesięcznik poświęcony higjenie życia codziennego.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Żórawia 40, tel. 9-84-90.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Solna 18, tel. 11-00-04.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 5.—, półrocznie zł. 2.50.

Konto P. K. O. № 28.090.

Nr. 1 Styczeń, 1935 r. Rok II.

DLA ZDROWIA

TREŚĆ: *Prof. Jan Muszyński:* Rola ziół leczniczych.— *Dr. med. Michałek-Grodzki:* Chirurgja plastyczna. — *Dr. med. Edmund Herold:* Zastosowanie ziół leczniczych w chorobach na tle wadliwej przemiany materji. — *Em. Liberman:* Nie dzielmy się dobytkiem ze szczurami.— *Lek. dent. Stanisław Bloch:* Ratujmy zęby. — Skrzynka pocztowa.



Prof. Jan Muszyński (Wilno).

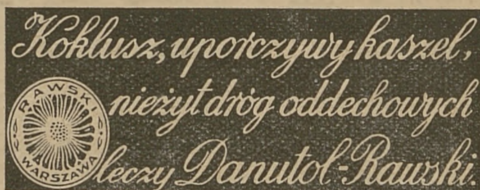
ROLA ZIÓŁ LECZNICZYCH

W końcu XIX wieku, gdy wspaniale rozbudowany przemysł zagraniczny począł zalewać świat swojemi specyfikami chemicznemi i rozwinął szaloną reklamę tych środków — o ziołach zaczęto zapominać i lekceważyć je. Sądzono, że w laboratorjach chemicznych uda się sztucznie wytworzyć wszelkie niezbędne dla człowieka leki. Niestety, okazało się, że daleko niezawsze te środki są zbawienne, a przy dłuższem użyciu mogą częstokroć być wręcz szkodliwe. Dopóki panował dobrobyt, a do rozporządzenia cierpiących były sanatorja, specjalne diety, — owe chemikalja wystarczały. Gdy jednak wybuchła wojna, a z nią głód, nędza i epidemja, przekonano się, że trzeba powrócić do dawnych leków roślinnych. Już od roku 1915 we wszystkich krajach wojujących, nie wyłączając Niemiec, rozwinęła się szeroka propaganda w kierunku zbierania i hodowli roślin leczniczych. Powstały specjalne urzędy, zajmujące się zbieraniem ziół i propagandą zielarstwa, zakładano plantacje rządowe roślin leczniczych, wydawano dziesiątki broszur i ulotek. Ludność chętnie powróciła do znanych sobie starych leków roślinnych.

Dziś widzimy we wszystkich krajach Europy nawrót do lecznictwa, a lekarze, którzy jeszcze przed wojną wyśmiewali zioła, jako „babskie leki", zaczynają się niemi interesować i zapisywać je. Na rynku lekarskim istnieją dziś setki różnych mieszanek ziołowych.

Nawet wśród ziół krajowych mamy liczne środki o różnorodnem działaniu leczniczem przy jednoczesnym braku w nich własności trujących. Oto kilka przykładów:





1) przeczyszczające: kruszyna, jagody szakłaku, przestęp;

2) moczopędne: jałowiec, pietruszka, wilżyna, pączki brzozowe, mącznica;

3) wykrztuśne: pierwiosnek, mydlik, połonicznik, komosa;

4) napotne: kwiat lipowy, kwiat bzowy, maliny, bratki;

5) przeciwbiegunkowe: czernice, kurze ziele, wężownik, pięciornik, szałwja;

6) poprawiające trawienie: oman, dzięgiel, tatarak, tysiącznik, trójliść, krwawnik;

7) kojące boleści: mięta, rumianek, melissa, macierzanka, nostrzyk;

8) śluzowe i powlekające: prawoślaz, siemię lniane, ślazik, żywokost;

9) kojące nerwy: walerjana, chmiel, bylica, lubczyk;

10) przeciwreumatyczne: tawuła, kora wierzbowa, pęczki topolowe, porzeczka, czar.

Swoistych ziół przeciwko chorobom zakaźnym niema. Należy pamiętać, że zioła lecznicze — podobnie, jak pokarmy — są wtedy tylko dobre, gdy są świeżo zebrane, dobrze wysuszone i przechowane. Zioła stare, stęchłe lub zwietrzałe nie tylko nie będą pożyteczne, ale mogą być szkodliwe. Naparów ziołowych nie robi się na zapas, lecz przyrządza się za każdem użyciem świeże. Rośliny świeże mają częstokroć lepsze działanie, niż wysuszone. Takie kuracje świeżemi sokami roślin można prowadzić w lecie.

Obecnie przemysł chemiczno-farmaceutyczny wyrabia utrwalone przetwory ze świeżych zupełnie roślin. Noszą one w handlu nazwy intraktów, glikointraktów, utrwalonych soków roślinnych i t. p.

Zainteresowanie ziołami wzrasta z roku na rok, zarówno w Polsce jak i zagranicą, a jednocześnie z tem wzrasta popyt na zioła i ceny na nie.

Dlatego produkcja (zbiór lub hodowla) ziół może się stać przemysłem dochodowym, zwłaszcza dla drobnych gospodarzy wiejskich, obarczonych liczną rodziną, którą można wykorzystać przy tego rodzaju pracy. Wobec dużego nakładu ręcznej pracy przy zbieraniu roślin leczniczych przemysł ten może być mało popłatnym dla przedsiębiorstw korzystających z najemnego robotnika, zwłaszcza, gdzie on jest drogi (np. w okręgach przemysłowych). Duże majątki mogą na większą skalę uprawiać tylko takie rośliny, do których uprawy można stosować pracę mechaniczną (siewniki, opiełacze, żniwiarki, kopaczki, sieczkarnie, młocarnie). Do takich roślin np. należy gorczyca biała i czarna, soja, kminek, anyż, drapacz, kolender, estragon, kozieradka, nostrzyk. Już malwa, dziewanna, rumianek, mięta, melisa, prawoślaz, dzięgiel, żywokost, walerjana, szałwja, majeranek, lawenda, hyzop, które wymagają starannego ręcznego zbioru i przebierania nadają się raczej dla gospodarstw drobniejszych, o typie warzywniczo-ogrodniczym. Zbiór dziko rosnących roślin może się rozwijać i opłacać tylko w okolicach, gdzie jest sporo lasów, zarośli, pastwisk, ugorów i nieużytków, albowiem na takich terenach spotykamy właśnie bogatą i różnorodną florę lekarską. Takiemi terenami są właśnie nasze Kresy północno-wschodnie i niektóre zakątki w Małopolsce i Kongresówce. Dziś na Kresach północnych mamy już kilka ośrodków (Święciany, Brasław, Kurzeniec), zajmujących się skupem od wiejskiej ludności miejscowych ziół dzikorosnących. Przyjeżdżająca na targi tygodniowe ludność przywozi te zioła w stanie świeżym lub wysuszonym. Przedsiębiorstwa skupujące te zioła, muszą mieć jednak własne suszarnie, gdzie ostatecznie materjał dosuszają, a później muszą je jeszcze starannie sortować i oczyszczać.

Dziś Wileńszczyzna eksportuje około 500.000 kilogramów ziół rocznie. Większość tych ziół rozchodzi się w kraju, część jednak idzie zagranicę: do Niemiec, Belgji, Holandji, Anglji.

Dr. med. Michałek-Grodzki (Warszawa).

CHIRURGJA PLASTYCZNA

Chirurgja plastyczna lub kosmetyczna (również zwana estetyczną i odnawiającą) nie jest nauką nową. W Indjach już kilka tysięcy lat temu wykonywano w celach restytucyjnych operacje plastyczne nosa i warg u jeńców wojennych i skazańców, którym te organa za karę obcinano. Hippokrates na czterdzieści lat przed Chrystusem, poprawiał i naprawiał nosy zdeformowane i złamane. Celsus w I-em stuleciu po Chr. podał metody pokrycia defektów twarzy. W XV stuleciu Sycyljanin Antoniusz Branka tworzył nosy z policzka metodą plastyczną, którą w XVI w. Tagliacozzi dokładnie opisał.

Stąd wynika, że chirurgja plastyczna stała na wysokim szczeblu rozwoju w starożytności i średniowieczu. Jednak w XVII i XVIII w. zupełnie poszła w zapomnienie. Dopiero pod koniec zeszłego stulecia Graefe pchnął chirurgję kosmetyczną na nowe tory swojemi zdumiewającemi metodami ooeracyj plastycznych. Później inni, mianowicie: Lisfrank, Dieffenbach, Langenbeck, Thiersch, König i Lexer przyczynili się do dalszego rozwoju chirurgji plastycznej.

Prekursorami dzisiejszego świetnego rozwoju chirurgji plastycznej byli: we Francji Morestin i w Niemczech: Joseph. Pierwszemu zawdzięczamy inicjatywę w wyzyskiwaniu wszelkich zagłębień, fałdów, zabarwień i innych właściwości powłok ciała ludzkiego dla „cięć ukrytych", — drugiemu natomiast technikę operacyj nosa za pomocą „cięć niewidocznych".

Szczególnie zadziwiający jest jednak rozwój chirurgji plastycznej po wojnie światowej. Bezwątpienia przyczyniły się do niego doświadczenia lekarskie, zebrane w długich latach krwawych zmagań, na niezliczonej ilości rannych, okaleczonych i potwornie zniekształconych uczestnikach wojny.

Poprawiła się znacznie technika dla opanowania trudnych zadan operacyjnych, wyodrębniających się znacznie i niekiedy zasadniczo od techniki chirurgji ogólnej. Wzrosła liczba lekarzy poświęcających się tej dziedzinie chirurgji wyłącznie — najpierw na Zachodzie, we Francji, Anglji, Ameryce, w Niemczech i ostatnio w krajach słowiańskich. Powstały

szpitale przeznaczone wyłącznie do leczenia zniekształceń i katedry uniwersyteckie chirurgji plastycznej.

W Czechosłowacji chirurgja plastyczna uzyskała już urzędową sankcję odrębnej specjalności chirurgicznej, którą uprawiać wolno tylko specjalistom, mogącym wykazać się 5-letnim wyszkoleniem w specjalnych zakładach. We Włoszech (Medjolan) istnieje specjalna lecznica publiczna z oddziałami przeznaczonemi dla operacyj plastycznych. W Niemczech powołano do życia specjalną katedrę chirurgji plastycznej. We Francji corocznie odbywają się międzynarodowe zjazdy lekarskie, poświęcone wyłącznie zagadnieniom z tej dziedziny chirurgji. Liczba prac naukowych o chirurgji plastycznej jest już ogromna — zagranicą.

Dorobek Polski na tym terenie jest bardzo skąpy. Jesteśmy o 15 lat wstecz za Zachodem. Poza jednostkami zajmującemi się chirurgją plastyczną okazyjnie i dorywczo, mało uczyniono dotąd dla nowej tej gałęzi wiedzy lekarskiej. Miarodajne czynniki naukowe odnoszą się do tej dziedziny zwykle obojętnie, inni znów określają chirurgję plastyczną mianem „luksusu" lub „niepoważnych interwencyj", a ogół lekarzy mało interesuje się sprawą „nie wchodzącą w zakres ogólnej praktyki lekarskiej".

Wszystkim niepoważnym poglądom na chirurgję plastyczną zaprzeczają do świadczenia wyżej cytowane, zebrane zagranicą. Życie codzienne pozatem dostarcza setki i tysiące dowodów, że zniekształcenia są cierpieniem często tak poważnem, że wchodzi w grę — indicatio vitalis — to jest bezwzględne, bo życiowe wskazania do wykonania zabiegu operacyjnego. Statystyki zaś instytucyj ubezpieczeniowych wykazują wielkie straty materjalne w postaci długoletnich zapomóg i wsparć, wypłacanych zniekształconym, niemogącym z powodu odrażającego swego wyglądu znaleźć zajęcia i utrzymania. Człowiek o normalnym wyglądzie łatwiej znajduje pracę i zarobek od zniekształconego, zwłaszcza w czasach dzisiejszego, katastrofalnego bezrobocia.

WSKAZANIA.

Jak już nadmieniłem, wskazania do zabiegów operacyjnych w chirurgji plastycznej mągą być bezwzględnie, mianowicie w licznych tych wypadkach, gdzie chodzi o ratowanie człowieka przed śmiercią — samobójcza. Prawie wszyscy zniekształceni są psychopatami. Ustaliły to badania licznych autorów: Schultzego'o, Joseph'a, Sbileau'a, Dartigues'a, Axhausen'a i wielu innych. Moje doświadczenia potwierdzają powyższy fakt w zupełności. Nie mogę niestety dla braku miejsca przytoczyć kilkunastu listów pacjentów z różnych stron Polski, w których chorzy grożą, że odbiorą sobie życie, jeśli nie zostaną pozbawieni swego zniekształcenia.

Widzimy do jakiego napięcia i jakiej obsesji może doprowadzić depresja psychiczna, spowodowana zniekształceniem ciała ludzkiego. Z faktu tego niestety ogół—nie wyłączając nawet bardzo wielu lekarzy—nie zdaje sobie zupełnie sprawy. Zniekształcony — psychopata cierpi na manję prześladowczą, na idée fixe, wyrażającą się w dążeniu do pozbycia się swego defektu twarzy, nosa, czy innej części ciała, za wszelką cenę. A gdy do realizacji swego pragnienia dojść nie może, to kończy często samobójstwem, co udowodnił Axhausen i inni lekarze. Pod takiem wskazaniem wykonany zabieg operacyjny będzie zatem zabiegiem z konieczności.

Pozostała część wskazań do operacyj plastycznych jest natury względnej. Są one identyczne ze wskazaniami do większej części zabiegów w chirurgji ogólnej, które opierają się na wskazaniach leczniczych, zapobiegawczych, polepszających stan zdrowia, jak operacje ślepej kiszki w stanie niezapalnym, jak operacje ortopedyczne kończyn koszlawych i szpoławych, z któremi można nietylko żyć, ale nawet chodzić, — operacje szyi krzywej lub operacje stulejki i zwierzchnictwa — jak wreszcie operacje guzów dobrotliwych wszelkiego rodzaju i mniejszych mięsaków maciczych i wiele, wiele innych.

Jeżeli w chirurgji ogólnej przyjęły się zasady wykonywania zabiegów operacyjnych nie z konieczności życiowej, a ze wskazań względnych, to te same prawa ma chirurgja plastyczna, jeśli chodzi o zniekształconych, którzy są psychopatami, cierpiącemi na różne zaburzenia psychiczne, jak depresje, manje, neurastenje, histerje, melancholje i t. d., lub jęśli chodzi o operacje ze wskazań społecznych, mianowicie: ratowanie egzystencji człowieka czy umożliwienie mu małżeństwa.

Autorzy Lexer, Kraske, Holländer, Axhausen,

stoją na stanowisku, że lekarz w czasach dzisiejszych nie ma prawa odmówić życzeniu chorych poddania się operacji, celem pozbycia się pewnego defektu, a to z tego powodu, że należy unikać u tych chorych depresji i innego rodzaju zaburzeń psychicznych, do których chorzy upośledzeni, co do wyglądu zewnętrznego są bardzo skłonni. Nawet autorytet taki, jak E i s e l s b e r g w Wiedniu oświadczył dosłownie: „Gdyby przed 10-ciu laty ktoś żądał odemnie, abym operował piersi opadnięte u kobiet, tylko ze względów kosmetycznych, byłbym stanowczo odmówił. Idąc jednak z prądem czasu, zmieniłem swoje zdanie".

ZAKRES.

Zadanie chirurgji plastycznej jest rozległe. W zakres jej wchodzi u s u n i ę c i e w s z e l k i c h z n i e k s z t a ł c e ń c i a ł a l u d z k i e g o celem rzywrócenia człowiekowi wyglądu normalnego i nie rażącego. Obojętnem jest w zasadzie, czy zniekształcenia są wrodzone czy nabyte w ciągu lat przez choroby, nieszczęśliwe wypadki i wiek. Jest kwestją niesporną, że usunięcie szpetot rażących przywraca człowiekowi równowagę psychiczną, zadowolenie wewnętrzne, chęć do życia i pracy i tem samem stwarza z jednostki chorej, mało wartościowej, jednostkę pożyteczną, zdrową i niekiedy wysokowartościową dla społeczeństwa.

Byłoby rzeczą niemożliwą w ramach niniejszych rozważań wymienić wszystkie zniekształcenia, należące do zakresu operacyj plastycznych. Wymienię zatem tylko kilka, które wraz z załączonemi rycinami, wykonanych przez prof. Lexera i autora zabiegów, pozwolą zorjentować się o zadaniach i zakresie chirurgji plastycznej.

OPERACJE TWARZY.

Oszpecona i zniekształcona twarz jest klęską dla człowieka. Wady wrodzone są tak liczne, że opis ich mógłby się pomieścić jedynie w ra-

mach obszernego dzieła. Od wrodzonych zajęczych warg, asymetrji i porażenia twarzy do zniekształceń nabytych i spowodowanych nowoczesnemi maszynami, jest długa i daleka droga. Blizny, oparzenia, wywinięte powieki i wargi, naczyniaki (Ryc. 1 a, b), krzywe usta, szczęki cofnięte lub

Ryc. 1.



a. Naczyniak twarzy..



b. Po usunięciu naczyniaka i transplantacji skóry z innej części ciała. (Prof. Lexer).

wystające, otóż skala najróżnorodniejszych szpetot i zniekształceń twarzy.

Mało znane są operacje **t. zw. kosmetyczne twarzy,** których zadaniem jest usunięcie znamion i zniekształceń spowodowanych wiekiem, mianowicie: głębokich fałdów, zmarszczek, obwisłych policzków, zatłuszczonych podbródków, nadających człowiekowi często wygląd chory lub znacznie starszy od wieku rzeczywistego. Zabiegom tym poddają się często zarówno kobiety jak i mężczyźni, którym zależy na dobrym wyglądzie i dobrej prezencji. (Ryc 2). Najczęściej wchodzą w rachubę wskazania natury poważnej, jak obawa przed utratą stanowiska lub niemożność znalezienia pracy i zarobku. Wskazania mniej poważne na tle kokieterji lub próżności zachodzą bardzo rzadko. Przed powagą sali operacyjnej, koniecznością zniesienia pewnego bólu i cierpienia, nawet nieznacznego, ucieka pusta, stara kokietka, chcąca zmienić się w 18-to letniego podlotka, tak samo, jak obłudnik ucieka przed konfesjonałem.

Operacje kosmetyczne twarzy nie są zabiegami małemi i błahemi,

Ryc. 2.



Głębokie fałdy twarzy. *Po usunięciu fałdów i wygładzeniu twarzy.*
(Prof. Lexer).

jak ogólnie się twierdzi. Prof. L e x e r pisze o nich, że są one zabiegami wielkiemi, które wymagają precyzji, opanowania techniki i sporą dawkę zrozumienia artystycznego.

Ryc. 3.





a *b* *(Dr. M. G.).*

Ryc. 3 a przedstawia kobietę 45-cio letnią, przedwcześnie postarzałą, której zamiarem było wyjść zamąż. Przeszkodą w urzeczywistnieniu tego

pragnienia był jej wygląd zewnętrzny, oceniany na 60 kilka lat. Przeprowadzona operacja usunęła worki pod oczami, głębokie fałdy koło nosa i ust, wiszące policzki i szpecące fałdy szyi (ryc. 3 b).

OPERACJE NOSA.

Zasadą nowoczesnych, plastycznych operacyj nosa jest wykonanie tych zabiegów bez widocznych blizn. Technika ich z tego powodu jest trudna. Potrzeba nietylko pewnej, spokojnej i lekkiej ręki, lecz w równej mierze doskonałej znajomości anatomji i dobrego wyszkolenia. Samouk popełniać może najfatalniejsze błędy. Operacje nosa dzielą się na zabiegi kostne i chrząstkowe. Zasadniczo chodzi o zmniejszenie lub zmodelowanie kształtu nosa. Przyczyny zniekształceń nosa są różnorakie: kiła, gruźlica i zniekształcenia spowodowane nieszczęśliwemi wypadkami dają najczęściej powody do interwencji chirurgicznej.

Ojcem chirurgji plastycznej nosa jest Joseph. Liczni inni autorzy, jak Sebileau, Dufourmentee, Bourguet i t. d. rozwinęli technikę do mistrzostwa.

Ryc. 4.



a



b *(Dr. M. G.).*

Ryc. 4 a podaje fotografję 19-to letniego mężczyzny ze spłaszczonym grzbietem nosa wskutek nieszczęśliwego wypadku, który był powodem nosa siodełkowatego mniejszego stopnia. Według opinji pacjenta znie-

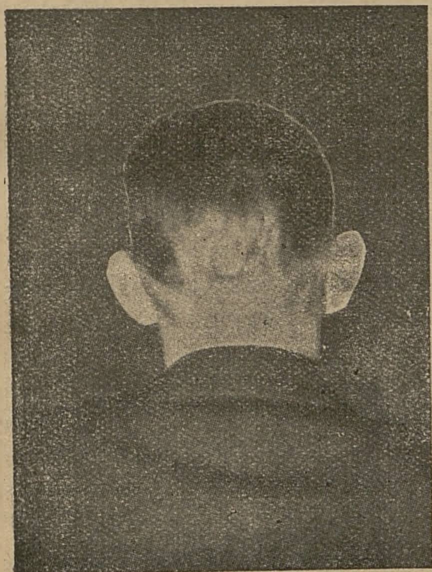
kształcenie stanowiło przeszkodę w znalezieniu pracy i zarobkowaniu na życie. Zadaniem operacji było podniesienie grzbietu nosa i wyprostowanie jego profilu. (Ryc. 4 b).

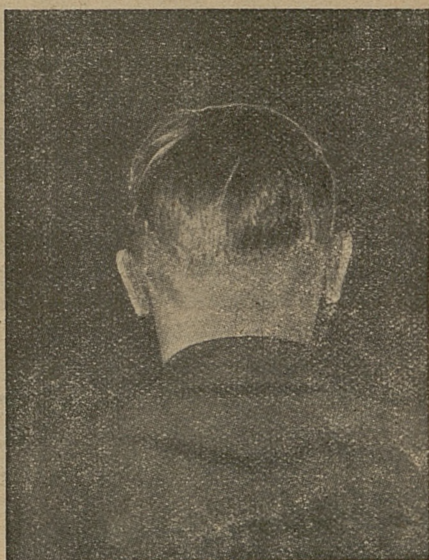
OPERACJE USZU.

Szkole wiedeńskiej, reprezentowanej przez Frühwalda, Eitnera i innych przypada zaszczyt doprowadzenia operacyj na małżowinach usznych do perfekcji. Najczęściej wymagają naprawy uszy odstające, pozatem faunowe, nadmiernie wielkie, nierówne, wwinięte miękkie i wywinięte.

Rażące zniekształcenie wielkich i odstających uszu nadaje twarzy wyraz zwierzęcy, tępy i mało inteligentny, przypominający pewne stworzenia z kategorji czworonożnych. Ludzie inteligentni stanowią dla tego największy kontyngent pacjentów, poddających się tym operacjom. Po większej części chorzy przekonali się, iż wszelkie aparaty do naprawiania kształtu uszu i nosa, nadmiernie zachwalane i reklamowane w prasie jak „cellopunkty" i tem podobne, nie dają żadnych rezultatów. Chrząstka

Ryc. 5.





a *b* *(Dr. M. G.).*

ucha jest tak niepodatnym materjałem do modelowania już w 3-ciem miesiącu życia, że starania matek nadania uszom niemowląt i dzieci ładnego kształtu, powinny rozpocząć się już w pierwszych tygodniach życia, inaczej spełzają na niczem.

Ryc. 5 a przedstawia studenta medycyny z uszami odstającemi, które prześladowały pacjenta przez lata młodzieńcze do ław uniwersyteckich. Ogólnie zwany „kłapouchem" wśród kolegów, przedstawiał obraz głębokiej depresji psychicznej przed operacją. Zniekształcenie uszu nasuło mu dużo krwi w życiu i spowodowało wiele niepowodzeń i udręczeń. Zmniejszenie i ustawienie małżowin usznych wraz z leczeniem pooperacyjnem i przywrócenie zupełnej równowagi psychicznej zajęło 7 dni czasu. (Wynik uwidocznia ryc. 5 b). *(d. n.).*

Dr. med. Edmund Heröld (Warszawa).

ZASTOSOWANIE ZIÓŁ LECZNICZYCH W CHOROBACH NA TLE WADLIWEJ PRZEMIANY MATERJI

Ostatniemi czasy zaznaczył się w medycynie nawrót do ziołolecznictwa. — Leczenie ziołami jest tak dawne jak ludzkość i ziołolecznictwo posiada za sobą doświadczenie tysiącleci.

Szybkie postępy chemji spowodowały, że na początku ubiegłego stulecia pokusiła się ona o syntezę niektórych środków organicznych. Synteza chemiczna się udała, co miało doniosły wpływ na ugruntowanie się, przynajmniej na razie, pojęcia, że środki chemiczne w zupełności mogą zastąpić środki pochodzenia organicznego. Jednakże badania późniejsze wykazały, że środki chemiczne jedynie imitują środki naturalne, przy jednakowym składzie wykazują różną budowę cząsteczek i odrębnie reagują na różne czynniki fizykalne. — Chemja fizykalna, która ostatnio rozwinęła się wspaniale, znakomicie wykazała niesłuszność dawnych poglądów i badania jej przeważyły na korzyść środków roślinnych. Stany fizykalne różnych czynników, wchodzących w skład roślin, różnią się wybitnie od tych czynników otrzymanych w drodze syntezy chemicznej w laboratorjum.

Z wyżej powiedzianego staje się zrozumiałem, że zastąpić środków roślinnych syntetycznemi środkami farmaceutycznemi niepodobna. I tak jest w rzeczywistości, najsilniej działające środki, jak naparstnica i mako-

wiec, są to produkty roślinne i żadne otrzymane preparaty w drodze syntezy nie są w stanie ich zastąpić.

Medycyna więc i dzisiaj, pomimo rozwoju chemji, środki te stosuje w postaci roślinnej jako napary lub nalewki.

Stosowanie w medycynie środków chemicznych, zamiast uprzednio używanych ziół, przyjęło się szybko nie dla tego, żeby były one lepsze, a dla tego, że nowa teorja lekarska, budowana na eksperymencie, pozwalała lekarzowi lepiej obserwować działanie wyodrębnionego środka chemicznego na organizm, niż złożonego kompleksu środków chemicznych, zawartych w roślinie. I rzeczywiście z punktu widzenia obserwacji, leczenie środkami chemicznemi miało swe dodatnie strony, ale strona lecznicza na tem cierpiała a to dlatego, że kompleks środków chemicznych, zawartych w roślinie, działał zupełnie inaczej niż środek pojedyńczy. Złączenie różnych czynników chemicznych, w stosunku, jaki ułożyła dla danej rośliny leczniczej sama natura, stanowi całą gamę leczniczą o niedoścignionej doskonałości, gdyż działanie tych środków wzajemnie się uzupełnia.

Oprócz tego leczenie roślinne, ma tę przewagę nad leczeniem preparatami chemiczno-farmaceutycznemi, że, kiedy te ostatnie działają tylko na pewien określony narząd i jego czynności, to środki roślinne, obok specyficznego zadziałania na dany narząd, mogą jeszcze wywierać dobroczynne działanie na cały organizm.

Rośliny lecznicze posiadają również bardzo cenną cechę, charakteryzującą właściwość komórki roślinnej, mianowicie zdolność wytwarzania najbardziej skomplikowanych ciał ze składników niezmiernie prostych, oraz że te organiczne związki roślin są łatwo przyswajane przez organizm ludzki.

Naturalnie, że najważniejszą sprawą w leczeniu ziołami jest używanie ziół przedewszystkiem stosownie dobranych i odpowiednio sprepa-

rowanych. Cholekinaza H. Niemojewskiego, jako wyjątkowo umiejętnie dobrana mieszanka ziołowa, przedstawia nieoceniony środek leczniczy w całym szeregu chorób, specjalnie zaś wątroby. Zwalcza Cholekinaza niezawodnie wszystkie choroby na tle wadliwej przemiany materji, która jest wynikiem, nieracjonalnego odżywiania i nieodpowiedniego trybu życia. Chorób tych jest dość dużo (cierpienia żołądka, kiszek, nerek, wątroby, pęcherza, artretyzm, reumatyzm, kamienie żółciowe, otyłość i t. p.), Większość z nich powstaje na skutek zaburzeń w funkcjonowaniu wątroby i żółci.

Wątroba w ustroju ma za zadanie odkażanie krwi, która przypływa do niej z przewodu pokarmowego poprzez żyłę wrotną. Wątroba więc usuwa z krwi, przypływającej do niej, czynniki szkodliwe dla organizmu, z drugiej strony, wątroba wytwarza żółć, która wlewa się do kiszek. Żółć ma za zadanie zdezynfekowanie kiszek i pobudzenie ich ruchów robaczkowych. Pobudzenie ruchów robaczkowych jelit wpływa na normalne funkcjonowanie przewodu jelitowego, na utrzymanie normalnych wypróżnień. Ma to doniosłe znaczenie dla organizmu, a to dlatego, że zaparcie powoduje rozkład mas kałowych. Produkty tego rozkładu zakażają organizm i na tem tle powstaje jego przedwczesne starzenie się i zużywanie, t. j. występuje przedwczesna skleroza. — Normalne funkcjonowanie wątroby, zapewnia w wyżej wymienionych wypadkach Cholekinaza, działanie więc jej będzie chronić organizm od nienormalnego funkcjonowania wątroby i jelit w pierwszym rzędzie, a w dalszej konsekwencji uchroni od sklerozy system naczyniowy.

To, co osiąga się zapomocą Cholekinazy, nie da się osiągnąć środkami czyszczącemi, a to dlatego, że działają one zbyt drastycznie, wówczas gdy Cholekinaza jest czynnikiem pobudzającym czynność wątroby w drodze wzmożenia aktywności komórki wątrobowej.

Ważność wzmożenia aktywności wątroby ma to znaczenie, że uwalnia nas od najrozmaitszych cierpień, które zdają się być cierpieniami poszczególnych narządów i ich systemów, a w gruncie rzeczy objawy te zależą od nienormalnej czynności wątroby. Niedomoga wątroby może prowadzić do powstawania złogów w przewodach wątrobowych i pęcherzyku żółciowym i wtedy występują nadzwyczaj silne bóle, nieodstępny towarzysz kamieni żółciowych. Stosowanie w tych wypadkach Cholekinazy przez ożywienie czynności komórki wątrobowej, może się przeciwstawić skutecznie temu cierpieniu i usunąć już istniejącą chorobę oraz usunąć na przyszłość jej podłoże.

Jak więc widzimy Cholekinaza działa na gruczoły wydzielnicze, w szczególności zaś na wątrobę, nerki i gruczoły trawienne. Cholekinaza normuje funkcje wątroby i utrzymuje czystość krwi, jest więc ona nietylko środkiem leczniczym, ale i zabezpieczającym przed wieloma chorobami.

Em. Liberman (Kutno).
Kontroler art. żywności.

NIE DZIELMY SIĘ DOBYTKIEM ZE SZCZURAMI

(Gawęda profilaktyczno-gospodarcza).

„Od złodzieja domowego ustrzec się nie można!", mówimy zawsze, gdy zauważymy w naszem gospodarstwie jakiś ubytek.

„Choćbyś nie wiem jak pilnował, nigdy nie upilnujesz złodzieja, który z tobą mieszka, je i za domownika jest uważany", mawiają zwykle starsi gospodarze młodszym, gdy ci skarżą się na braki w stodole czy komorze.

Dzięki tym słowom machamy ręką na drobne, aczkolwiek codzienne kradzieże; wzruszamy ramionami — nie widząc rady. A gdy stały ubytek naszego dorobku bardzo nas boli — wzdychamy w kącie izby, nie robiąc nic, aby wykryć zło i zapobiec mu na przyszłość.

Żyjemy nadal razem — pod jednym dachem — ze złodziejem, a dopiero wówczas, gdy krzywda nasza staje się zbyt duża, zaczynamy głośno lamentować i szukać rady. Wtedy jednak złodziejów jest już tak dużo, że dać sobie radę z nimi jest dość trudno.

„E, to nieprawda — powie niejeden po przeczytaniu pierwszych zdań — ktoby tam żył pod jednym dachem ze złodziejem, ktoby nie starał się go wykurzyć"

A jednak tak jest!

Meldujemy policji i szukamy złodzieja, gdy nam ukradnie kapotę ze schówka, widły z komory, lemiesz od pługa i t. p., ale nic nie robimy, aby unieszkodliwić złodzieja, który dzień po dniu kradnie nasz ciężko zapracowany dorobek: wyciąga kartofle z kopców, zboże ze stodoły, zapasy ze śpiżarni i t. d., bo... od złodzieja domowego NIBYTO nie można się ustrzec — mówimy i walkę z nim uważamy zgóry za przegraną.

I panuje sobie bezkarnie w naszem gospodarstwie złodziej domowy — szczur.

Przywykliśmy do szczurów: uważamy, że w każdem gospodarstwie „muszą" one być; bez nich nie wyobrażamy sobie gospodarki wogóle!

A one, nie przejmując się kryzysem, naszą biedą i niedostatkiem, kradną nietylko wszystko, co można pożreć, ale w dodatku niszczą wszystko, co na drodze się znajduje.

My zaś nadal wzruszamy ramionami i... nic więcej!

Dopiero, gdy szczury, czy jak to a wsi mówią „parszywce", stają się „panami" gospodarstwa, gdy jest ich tak dużo, że podgryzają belki w chałupie, lub podkopują fundamenty, powodując niebezpieczeństwo zawalenia się chaty, gdy zajrzy nam w oczy strach, że zostaniemy bez dachu nad głową (a wypadki takie były: w Marsylji dwa domy mieszkalne zawaliły się, zasypując gruzami kilkoro ludzi, bo szczury, podkopały fundamenty, w Stambule zawalił się w 1930 roku trzypiętrowy dom, którego fundametny zostały podkopane przez szczury: zawalenie tego domu spowodowało śmierć 8 osób) — rozpoczynamy lament i szukanie ratunku, radząc się na oślep, byle kogo.

Wtedy to czepiamy się — jak pijany płota — każdej rady i miast skutecznie tępić... karmimy szczury, a właściwiej tuczymy je.

Niedawno opowiadał mi gospodarz wiejski, że naskutek sąsiedzkiej rady, kupił sacharyny, rozpuścił w wodzie, zmieszał z kluskami i podał to szczurom, jako ...trutkę. Szczury zjadły i ...nadal sobie żyły „szczęśliwie".

Na moje pytanie ile u niego może być szczurów, że aż do Miejskiego Urzędu Sanitarnego przyszedł (15 kilometrów drogi) po trutkę, odpowiedział, że na samym strychu będzie ich „pół metra".

„Jakto pół metra? Ile sztuk?" — zapytałem, chcąc mu dać odpowiednią ilość trutki.

„Na sztuki, to nie wiem — odparł — ale gdyby je zabić i włożyć do worka, to z 50 kilo będzie".

A więc na jednym strychu wiejskim może być około 300 szczurów!

A ile ich może być w zabudowaniach gospodarczych?

Nie przesadzę, podając, że u takich gospodarzy szczurów jest tysiące!

Niczego sobie inwentarz!!!

Inwentarz???

Tak! Bo te wszystkie szczury musimy wyżywić — nakarmić!

I to dobrze nakarmić, aby „parszywce" nie zamorzyły nam koni, nie zniszczyły żłobów, bo mało tego, że szczury nas okradają, to jeszcze nie pozwalają koniom i innym zwierzętom domowym źreć i te z dnia na dzień mizernieją i o ile nie odnajdziemy przyczyny, powodującej zmizerowanie inwentarza i nie usuniemy jej — to „parszywce zmarnują nasz inwentarz!"

Teraz już widzimy częściowo, ile nas kosztują szczury. Częściowo, bo to nie cała jeszcze niszczycielska robota szczurów i związane z nią straty!

Był u mnie rolnik z prośbą o trutkę na szczury, bo przez noc „parszywce" zagryzły mu pięć kaczek i nie wie jak bronić dobytku.

Pięć kaczek przez noc!

Dziesięć—dwanaście złotych straty przez jedną noc, prócz kosztów wyżywienia chmary szkodników!!!

A koszt wyżywienia szczurów jest niebylejaki!

Obliczono, że 20 szczurów zeźre przez dobę kilogram żywności, a zatem przez rok ponad trzy i pół metra i „zapaskudzi" (zniszczy) drugie tyle, czyli, że w samej żywności ubędzie nam 7 metrów, co skąpo obliczone, wyniesie 100 złotych!!!

Czy nie zadużo kosztują nas ci szkodnicy, jak na dzisiejsze czasy???

Pamiętajmy jeszcze o wielkiej rozrodczości szczurów: rodzą się one 5—6 razy do roku, każdorazowo po 8—12 sztuk. Zauważono, że już 8-io tygodniowe samiczki rodzą kilkanaście sztuk potomstwa. Gdyby nie głód, choroby, panującej wśród szczurów, gdyby nie ciągłe walki, które szczury staczać muszą ze swojemi wrogami i pomiędzy sobą, gdyby nie pożerały się wzajemnie — to ilość ich byłaby tak wielka, że na całej ziemi nie

byłoby kawałka pustego miejsca; obliczono bowiem, że jedna para w przeciągu roku mogłaby się rozrodzić do przeszło pół miljona sztuk. Na szczęście wyżej wyliczone katastrofy szczurze niszczą je, pomagając człowiekowi w walce z temi szkodnikami. Gdy jednak przyjmiemy, że warunki w których szczury się znajdują u nas, są niezbyt dobre i z jednej pary zostanie w przeciągu roku żywych szczurów tylko 400 sztuk, to czyż trudno nam wyliczyć, że wyżywienie takiej chmary i szkody przez nią wyrządzone kosztować nas będą około 2.000 złotych rocznie?

Znowu wzruszamy ramionami; a może nawet niejeden uśmiechnie się pod wąsem.

„Trudno na wsi o 15 złotych na buty, a tu „parszywce" niszczą 2000 złotych" — powie niedowiarek.

Ano, fakt, że małe szkody, chociaż codzienne, są niewidoczne, występują w pełni.

Powiedzmy szczerze: nie zauważamy drobnych kradzieży, nibyto ich nie czujemy, bo gdyby szczury wyniosły ze 100 metrów zboża, to byśmy podnieśli „larum", ale gdy to robią po troszczeku, codziennie, to tego nie widzimy i n i b y nie odczuwamy, bo w rzeczywistości to czujemy aż nazbyt dobrze, że mimo znojnej pracy niema czego sprzedaćć. Mówimy „kryzys", ale uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze, czy w naszej biedzie niema i naszej własnej winy?

A gdybyśmy rozpoczęli walkę i niszczyli tych szkodników, co naszą biedę zwiększają, to czy o buty, sukmanę i chustkę nie byłoby o wiele łatwiej?

Wiemy, że wieś zbiedniała — a właściwie nietylko wieś, bo zbiednieliśmy wszyscy — ale gdyby nas nie okradano, nie niszczono, to czyż niedostatek nie byłby o wiele mniejszy?

Przekonaliśmy się już, jakie to straty pieniężne wyrządzają nam szczury, a teraz poznajmy drugą sprawę, jeszcze bodaj ważniejszą — przenoszenie chorób na ludzi i inwentarz.

Nauka wykazuje, że gdzie są szczury, tam o choroby nie trudno Stwierdzono, że takie choroby, jak dżuma (dzięki Bogu , że u nas jej niema), zostaje na człowieka przeniesiona przez pchły szczurze; chorobę Weila, inaczej zwaną żółtaczką zakaźną (zaraźliwą) przenoszą szczury na człowieka, zanieczyszczając swoimi odchodami pokarmy ludzkie; tyfus plamisty, który często panuje wśród szczurów, zostaje przenoszony na ludzi przez pchły szczurze. Według wszelkiego prawdoodobieństwa szczury przenoszą tyfus brzuszny i krwawą biegunkę, gdyż, żerując w dołach

ustępowych zażerają się zakażonemi odchodami ludzkiemi (odchody, posiadające zarazki, wywołujące zaraźliwe choroby), lub brudzą sie niemi i dotykając się potem ludzkich pokarmów w śpiżarniach lub zanieczyszczając je swojemi odchodami, zarażają je, wywołując niebezpieczeństwo groźnej choroby dla ludzi.

Nieraz słyszeliśmy też o niebezpiecznych chorobach, spowodowanych ukąszeniem przez szczury; a ileż dzieci zostało zagryzionych na śmierć przez szczury?

U nas najczęstszą, a jednocześnie o dużem znaczeniu, chorobą, przenoszoną przez szczury, jest włośnica, czyli trychinoza (trychniny), która się szerzy wśród trzody chlewnej. Szczury zapadają na tę chorobę bardzo często. Uczeni dowiedli, że w Bawarji na każde 100 zbadanych szczurów — 21 było chorych na trychinozę, w Bostonie było aż 76 szczurów chorych na każde 100 zbadanych. Przenoszenie choroby odbywa się przez zanieczyszczenie odchodami szczurzemi, w których znajdują się larwy trychnin, karmy świńskiej, która, spożyta potem przez trzodę, wywołuje u niej tę chorobę. Możliwe też jest, że świnie zarażają się, pożerając zdechłe szczury i dlatego musimy natychmiast zdechłe szczury zakopywać!

Jak dalece pewnem jest, że szczury roznoszą tę chorobę dowodzi fakt, że ile razy stwierdzon u świń trychinozę, to i badanie szczurów wykazało obecność trychnin w ich wnętrzach.

Zastanówmy się, ile to strat rocznie powoduje ta choroba!

Ile to trzody chlewnej z powodu trychinozy ginie lub trzeba zniszczyć, bo jeść takiego mięsa nie wolno!!

Ile to ludzi rocznie ciężko choruje i umiera po zjedzeniu mięsa, zarażonego trychinami?

W miastach są rzeźnie, w których lekarze weterynarji (weteryna-

rze) badają mięso i w razie stwierdznia trychin, niszczą je, ale na wsi?...

Bardzo poważny lekarz opowiadał mi, że w pewnej wsi cała rodzina ,składająca się z 5-ciu osób umarła po zjedzeniu wędlin, zrobionych z mięsa, zarażonego trychinami!

Nie lekceważmy więc chorób trzody, radźmy się weterynarza, a gdy stwierdzi trychinozę — zniszczmy mięso, abyśmy potem, jedynie przez skąpstwo, nie żałowali życia drogich nam osób!

Zniszczmy wieprza — a nie wpędzajmy do grobu człowieka!!!

Obok trychinozy szczury przenoszą na zwierzęta domowe: gruźlicę rzekomą (suchoty), różycę świń, strupień, zarazę pyska i racic, wąglik i inne..

Niektóre z tych chorób bywają przenoszone na ptactwo domowe.

Teraz znamy już naszych niebezpiecznych sąsiadów, którzy nietylko pożerają i niszczą olbrzymie ilości żywności, ale i obdzielają nas i nasz inwentarz ciężkiemi chorobami, a więc nietylko złodzieja, ale i niebezpiecznego wroga mamy w szczurze!

Poznaliśmy dotychczas niebezpieczeństwo i wielkość strat, spowodowanych przez szczury, musimy im więc wypowiedzieć wojnę, nie czekając, aż poźrą i zniszczą wszystko!

Nie jest to żart! Wypadki takie są znane i można je znaleźć w książkach, opisujących walkę ze szczurami.

W Ameryce pewien badacz ogłosił listy, które otrzymał od fermerów (właścicieli, lub dzierżawców folwarków) i z nich dowiadujemy się jak wielkie szkody mogą szczury wyrządzić. Tak więc w jednym z listów czytamy, że szczury w przeciągu sezonu zniszczyły 500 korcy zboża, w innym, że zagryzły całoroczny przychówek drobiu, stanowiący 400 sztuk ptactwa domowego, w innym znowu — że ze stu tuzinów jaj w ciągu dwuch tygodni wyniosły przez dziurę, zrobioną w skrzyni 71 tuzinów; jeden z farmerów donosi, że suma strat, jaką mu szczury wyrządziły w ciągu sezonu, wystarczyłaby na opłacenie wszystkich podatków w ciągu 3 lat! Mjr. J. Babecki i Mjr. G. Szulc w swojej książce p. t. „Szczur i walka z nim", obliczają, że szkody, wyrządzone przez szczury w przeciągu jednego roku w Polsce, wynoszą pół miljarda złotych (pięćset miljonów zł.)!!!

Jeżeli nawet przyjmiemy, że obliczenie powyższe, jako robione w 1926 roku, jest za duże, gdyż obecnie żywność staniała o połowę, to przy dzisiejszych cenach wypadnie nam, że straty, wyrządzone przez 31

miljonów szczurów (autorzy przyjęli w swem obliczeniu, że na 1 człowieka w Polsce wypada jeden szczur — oby tak było naprawdę!), wynoszą 250 miljonów złotych, co wykazuje, że koszt strat, wyrządzonych przez jednego szczura w ciągu roku, wynosi złotych 8.— Na dowód, że liczby te nie są przesadzone, wskazują autorzy na fakt, że na okręcie, przewożącym ładunek kawy z Brazylji, szczury uszkodziły 30 tysięcy worków. Przesypanie kawy do nowych worków kosztowało 2 tysiące dolarów (przeszło 10 tysięcy złotych), nie licząc zniszczonej kawy. Po wytruciu szczurów, okazało się że było ich tylko 200 sztuk! W danym więc wypadku 1 szczur spowodował ponad 50 zł. strat!

Jak długo będziemy się jeszcze dzielić naszym dobytkiem ze szczurem? Jak długo jeszcze mamy im opłacać daninę?

Czyż człowiek, który pokonał prawie wszystkie zwierzęta, ma nadal poddawać się tak małemu stworzeniu, jakiem jest szczur?

Już czas najwyższy zakasać rękawy i rozpocząć walkę!!!

Przestańmy wzruszać ramionami, wzdychać — a rozpocznijmy atak!

Do ataku jednak musimy się przygotować! Traktujmy walkę ze szczurami poważnie i prowadźmy ją z zastanowieniem. Przebiegłości i nieufności szczurów przeciwstawmy nasz rozum i spryt! Pamiętajmy, że walka prowadzona bylejak jest zgóry przegraną! Szczury, o ile tylko spostrzegą podstęp człowieka, stają się nieufne i podejść je będzie trudno.

Zarzućmy raz na zawsze nasze przesądy.

Szczur, przeniesiony do drugiej wsi, w celu wywabienia z danej zagrody, czy wsi reszty szczurów, powiększy tylko liczbę szczurów w sąsiedniej wsi i nic pozatem; czasy „szczurołapów", którzy grą na piszczał-

ce szczury wyprowadzali, minęły już bezpowrotnie. .Niema już obecnie tych „zdolnych muzykantów", a może i szczury już nie dają się wziąć na „muzykę";

Wypalanie oczu szczurowi jest potępienia godnem barbarzyństwem, a na wytępienie szczurów nie ma żadnego wpływu, gdyż, jak obserwacje wykazały, szczury opiekują się takim „inwalidą" — karmią go i poją, a gdy im nazbyt zawadza w niebezpieczeństwie, lub głód im dokucza — same go zagryzają i pożerają.

Przejdźmy do walki zorganizowanej i poznajmy jej sposoby:

Pułapki i żelaza mogą oddać dobre usługi o ile szczurów jest mało, bowiem przy zbyt dużej ilości nie na wiele się zdadzą; ponadto nieumiejętnie zastawione nie dają dobrego wyniku w walce. Pułapki i żelaza należy ustawiać blisko nor lub dróg, któremi szczury chodzą, nie należy jednak zastawiać niemi samych nor, gdyż wywołuje to nieufność szczurów. Szczury schwytane należy natychmiast zabić i głęboko zakopać, zdala od studni. Obserwacje wykazały, że duże pułapki są lepsze od małych, gdyż szczury chętniej wchodzą do tych pułapek. Na wyróżnienie zasługują pułapki wodne, w których szczury się topią. Taką pułapkę może sobie każdy sam zrobić w ten sposób: beczkę (ceber) należy zakoać na równi z ziemią, zalać do połowy wodą, zasłonić, by nie była wcale widoczna (zamaskować)i by dzieci i zwierzęta nie miały do niej dostępu Na wierzchu beczki umieścić kilka pomostów (deszczułek) ruchomych, luźno umocowanych na krawędziach beczki drutem i nazewnątrz beczki obciążonych ciężarkiem o wadze 50—75 gramów, na drugim końcu deszczułki, dochodzącym do środka beczki, umocować dobrze przydymioną przynętę: gdy szczur dojdzie do przynęty, deszczułka pod wpływem ciężaru szczura, opadnie i szczur wpadnie do wody, a deszczułka z przynętą wróci na swoje miejsce, oczekując nowego przybysza. Trzeba zwrócić uwagę, aby wewnętrzne ściany beczki były bardzo gładkie: można je osmarować od wewnątrz (ponad wodą) tłuszczem, aby były śliskie.

Można też samemu tanio przyrządzić lep na szczury, który robi się w następujący sposób: bierzemy 65 części kalafonji, 35 oleju lnianego; rozpuszczamy kalafonję do oleju, ogrzewając na małym ogniu i ciągle mieszając. Zanim lep ostygnie, rozlewamy go dość grubo na deskach, które przybijamy do podłogi, aby szczury ich nie przesuwały. Na środku deski pozostawiamy suche miejsce, na którem umieszczamy mocno przydymioną słoninę. Szczur, wabiony słoniną, wlezie na lep i na nim pozostanie. Lep codziennie się uzupełnia, zalewając miejsca uszkodzone, co kilka zaś dni zmienia się lep i przynętę zupełnie.

Koty i psy przy pojedyńczych sztukach mogą oddać dobre usługi, przy dużej jednak ilości szczurów są one raczej straszakami, wywołującemi niepokój wśród szczurów, niż ich tępicielami, tembardziej, że ani psy, ani koty nie mogą wleźć do małych i wąskich nor szczurzych, a ponadto istnieje obawa aby psy i koty, zagryzając szczura, nie zaraziły się jego chorobą i nie przeniosły jej na człowieka.

W Anglji schwytane szczury zanurzają w dziegciu i puszczają tuż przy norze. Szczur, przechodząc przez wąskie kryjówki, wysmaruje ściany nory dziegciem, którego zapach zmusza szczury do opuszczenia nory. Jest to ludowy sposób wypędzania szczurów.

Najskuteczniejszą jednak bronią na szczury są trutki, które dzielimy na szkodliwe dla ludzi i zwierząt (chemiczne) i nieszkodliwe (farmaceutyczne). Do szkodliwych zaliczamy trutki, zrobione z węglanu baru, strychniny, arszeniku i fosforu.

Trutek tych szczegółowo opisywać nie będę, ani nie podam sposobów ich przyrządzania, gdyż są one silnie trujące nietylko dla szczurów, ale i dla ludzi, zwierząt i ptactwa domowego, a ponadto trutki z fosforu mogą być przyczyną pożarów. Radziłbym trutek, sporządzonych z tych trucizn wogóle unikać, gdyż o wypadek nietrudno!

Wspomnę tylko o jednej trutce chemicznej, sporządzonej ze świeżego, dobrze zmielongo gipsu (niezwietrzałego), zmieszanego pół na pół z mąką, gdyż jest ona tania i łatwa w przyrządzaniu. Trutkę tę rozsypujemy w małe kupki, a w pobliżu ustawiamy naczynia z wodą. Po pożarciu trutki, szczury odczuwają pragnienie, chciwie piją wodę i giną wskutek zmian, jakie zachodzą z gipsem, pod wpływem wody. Trutki te należy co 2—3 dni zmieniać, bo gips wietrzeje. Zwierzętom domowym należy uniemożliwić dostęp do tej trutki, gdyż na nie będzie ona też działać.

Omówimy teraz trutki dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwe (farmaceutyczne), a więc wszelkie trutki, przyrządzone z cebuli morskiej. Cebula ta jest rośliną, znajdującą się na brzegach morza Śródziemnego, skąd bywa do Polski przywożona i przerobiona. Trutki te robione są przez specjalne wytwórnie i w fabrycznem opakowaniu sprzedawane przez apteki i składy ateczne. Zarządy Miejskie i Wiejskie też przywożą

takie trutki w okresie przymusowego tępienia szczurów, i myszy, gdyż trutki te są pewne, co do siły zabójczej dla szczurów, a zupełnie nieszkodliwe dla ludzi, zwierząt i ptactwa. Zapewnienie takie może wydawać się komuś niepoważne, gdyż ludzie wierzą, że trucizna, która nie zaszkodzi psu lub kurze, nie może też wywołać śmierci szczura lub myszy; postaram się więc rozwiać nieufność i wyjaśnić przyczyny tego działania.

Szczur, który jest u nas plagą, zwany wędrownym, albo norweskim, ze względu na wędrówkę, którą odbył w osiemnastym wieku z Azji do Europy, należy do rzędu gryzoniów, które odznaczają się specjalnem uzębieniem, składającem się z dwuch dłutkowatych siekaczy, pozbawionych korzeni w każdej szczęce. Uzębienie to zmusza szczura do gryzienia rzeczy twardych, aby zetrzeć zęby, które mogłyby nadmiernie wyrosnąć. Ponadto szczury są wszystkożerne i z tego powodu soki żołądkowe szczura posiadają zdolność trawienia wszystkiego pożartego i w tem tkwi przyczyna działania cebuli morskiej na szczury . .

Cebula morska posiada pewne składniki, które dostawszy się do żołądka szczura, łączą się z jego sokami, powodując śmierć; podczas, gdy cebula morska, spożyta przez inne zwierzęta, nie ulega zmianie, a przeto nie wywołując złych następstw, zostaje z organizmu zwierzęcia wydalona.

Rozumiemy teraz, że zapewnienie, wyżej podane, nie jest gołosłowne, gdyż w organiźmie szczura tkwi przyczyna, z powodu której trutka z cebuli morskiej jest dla niego trująca, podczas gdy nie jest szkodliwa dla innych zwierząt.

Zwracam uwagę hodowców królików, że cebula morska działa nietylko na szczury i myszy, ale i na resztę gryzoniów, a więc: nornice, zające, króliki i t. p., o czem przy rozkładaniu trutek pamiętać należy.

Trutek wywołujących choroby zaraźliwe (jad Danysza i t. p.), nie będę szczegółowo opisywał, gdyż, jak stwierdzono, trutki te w stanie świeżym mogą wywołać choroby u ludzi, a w stanie wyschniętym, wogóle wartości nie przedstawiają.

O gazach, jako truciźnie na szczury, wspomnę tylko, gdyż w życiu codziennem gazów używać nie możemy, a stosuje się je do odszczurzania okrętów, w obawie przed zawleczeniem dżumy.

Obecnie znamy już różne sposoby walki ze szczurami i różne rodzaje trutek. Przystępując do walki, pamiętać musimy, że trutek nie wolno dotykać rękoma, gdyż spowoduje to nieufność szczura, który, poczuwszy człowieka, trutki nie tknie.

Najbardziej polecenia godnemi są trutki z cebuli morskiej, sprzedawane w stanie zupełnie gotowym do użytku, wystarczy je tylko łyżką lub

łopatką rozłożyć. U nas trutki takie są wyrabiane pod nazwą „Pasta na szczury Zalewskiego", w postaci skwarków i „Ratopax", w postaci kostek.

Mamy wybór broni (trutki), ale mimo wszystko, pamiętać musimy, że trutka może zmniejszyć tylko w danej chwili liczbę szczurów, a od nas samych zależy utrudnienie szczurom warunków życia.

Główną naszą bronią, obok trucizny jest czystość obejścia!

Tam gdzie śmietniki są tylko dla popiołu i śmieci, gdzie odpadki gospodarcze nie są gromadzone, lecz jaknajszybciej zużywane, gdzie chlewy, stajnie, obory i ustępy są odpowiednio pobudowane, zabezpieczone (siatki metalowe w otworach, cementowanie nor i dziur, zatrzaski samozamykające drzwi i t. p.) — tam szczury niezbyt chętnie przebywają, nie widząc, bowiem, dla siebie warunków do życia, przenoszą się gdzieindziej.

Nie róbmy z naszych komórek rupieciarni; nie przechowujmy w nich bezużytecznych szmat, łachmanów, wiórów i t. p.

Nie róbmy sami legowisk szczurom!

Nie bądźmy głupio oszczędni, gdyż przechowując stare rupiecie, wyrządzamy sami sobie więcej krzywdy, niż wogóle te rupiecie są warte, bo w nich właśnie gnieżdżą się szczury, które wyrządzą nam niejedną krzywdę!

O ile musimy pewne rzeczy przechowywać — to układajmy je tak by nie dawały szczurom kryjówek i legowisk. Najlepiej układajmy je ściśle, w miejscu widnem, zdala od ścian. Żywność przechowujmy w ten sposób, aby szczury nie mogły się do niej dostać (półki, legary, skrzynie szczelne i t. p.).

P a m i ę t a j m y, ż e b r a k ż e r u j e s t n a j l e p s z y m s p o s o b e m z w a l c z a n i a s z c z u r ó w!

Nie polegajmy na jednorazowem, rocznem odszczurzeniu, przeprowadzanem przez starostwo, czy gminy, ale stale prowadźmy walkę ze szczurami, gdyż tylko stała walka może zmniejszyć nasze straty, a gdy jest rozsądnie i z zastanowieniem prowadzona — usunąć je zupełnie.

Szczury s t a le przynoszą straty i zagrażają zdrowiu, dlatego też i my musimy z niemi st a l e walczyć!

Nie żałujmy teraz niewielkiego wydatku na trutki, abyśmy óźniej nie opłakiwali stokrotnej straty, wyrządzonej nam przez szczury!

P r e c z z e z ł o d z i e j a m i d o m o w e m i, p r e c z z w i e c z n e m i w r o g a m i c z ł o w i e k a — ś m i e r ć s z c z u r o m!!!

Lek. dent. Stanisław Bloch (Warszawa).

RATUJMY ZĘBY

III.

Niekiedy znowu nie dochodzi do utworzenia się ropy, a na wierzchołkach zębów, po przedostaniu się przez otwór wierzchołkowy drobnoustrojów, tworzą się otoczki, czyli torbiele.

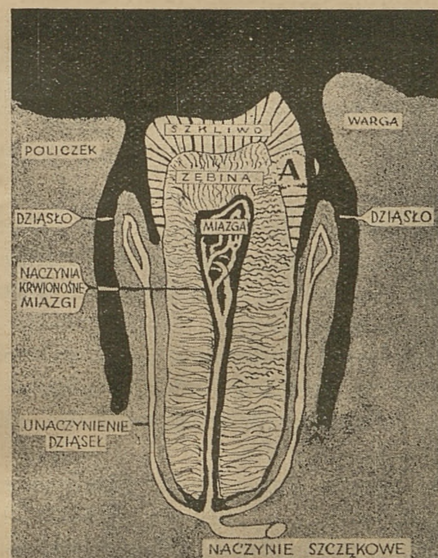
W innych wypadkach znowu ropne zapalenie ozębnej przybiera większe rozmiary, charakteryzujące się dużem obrzmieniem twarzy, powstały ropień szczękościskiem. Ropień taki należy otworzyć, a ząb usunąć.

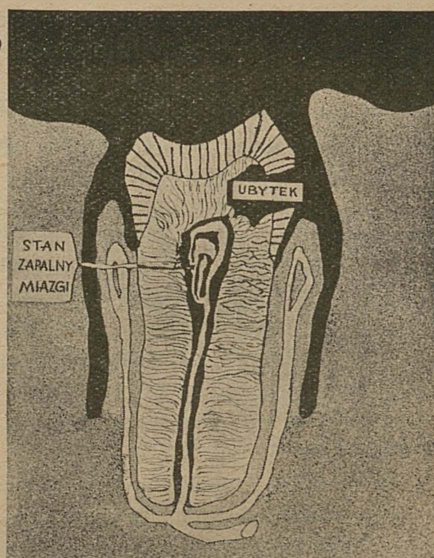
Znowu w innych przypadkach dochodzi do ciężkiej ropowicy dna jamy ustnej, gdzie wymagany jest poważny zabieg operacyjny.

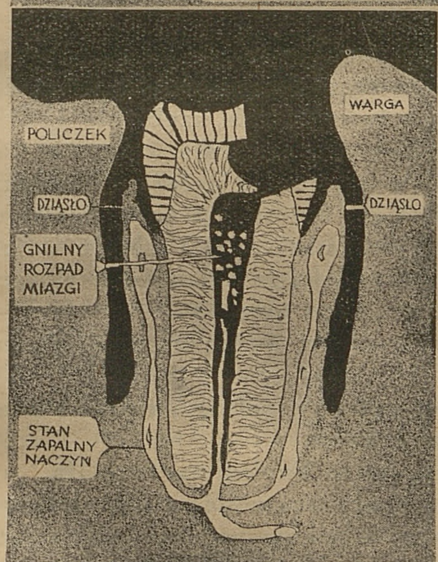
Malując w ciemnych barwach groźne następstwa nieleczonych w porę zębów, nie chcemy straszyć czytelnika, podajemy tylko do jego wiadomości to, co codziennie w ordynacii się obserwuje, a wszystkie te zjawiska, to przeważnie skutki niedbalstwa i nieposzanowania własnego zdrowia.

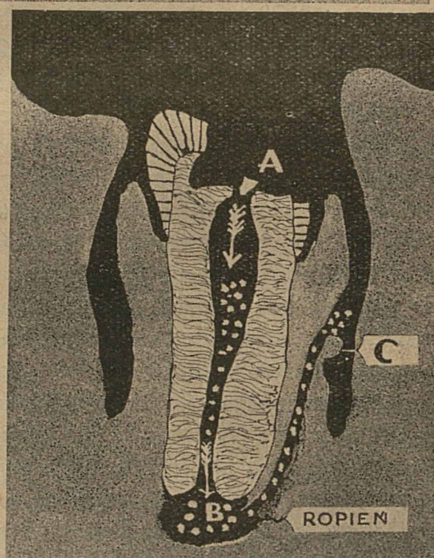
Bo najprostsza pielęgnacja zębów oraz poddawanie się dwa razy do roku oględzinom lekarskim, nie dopuszczą do tych następstw.

Na zakończenie tego rozdziału należy jeszcze dodać, że jeżeli zęby nie bolą, nie znaczy to jeszcze, że są zdrowe; właśnie dawno siedzące w ustach, spróchniałe korzenie i zęby w stanie rozpadu, powodują te ciężkie schorzenia kości szczękowych i części miękkich, kiedy leczenie zachowawcze nic już nie zdziała, a konieczna jest interwencja noża i dłuta.









Ryc. 11.

Ząb i otaczające go tkanki (w przekroju) w poszczególnych fazach próchnicy.

Pierwszy rysunek daje nam obraz normalnych tkanek zęba, z ubytkiem próchniczym (A).

Na drugim rysunku ubytek większy, sięgający poprzez szkliwo do zębiny.

Na rysunku trzecim ząb z zakażoną komorą miazgową naskutek działalności drobnoustrojów septycznych; stan zapalny podłoża zęba.

Rysunek czwarty zapoznaje nas z zębem zgorzelinowym masy rozpadowe przedostają się przez wierzchołek (B), tworząc ropień, otwierający się w postaci przetoki na dziąśle (C).

Dlatego też chory, zwracający się do lekarza dentysty z zaniedbaną jamą ustną, nie powinien poprzestać na doraźnej pomocy, a poddać się całkowitej sanacji jamy ustnej, która będzie w pierwszym rzędzie polegać na usunięciu z jamy ustnej tych korzeni i zębów, nienadających się do leczenia, które w każdej chwili mogą się stać przyczyną wspomnianych wyżej ciężkich schorzeń.

13. PRÓCHNICA A ODŻYWIANIE SIĘ.

Ząb odżywia się za pośrednictwem naczyń krwionośnych i chłonnych, które dostarczają mu fosforu, wapnia i witamin, jako substancyj potrzebnych do rozbudowy i rozwoju.

Już należyte ustawienie zębów i właściwa budowa chroni ząb od próchnicy: badania tysięcy zębów mlecznych u dzieci w Anglji wykazały, że dobrze rozwinięte zęby mleczne dotknięte są próchnicą w 20%, źle rozwinięte w 87%.

U ludów cywilizowanych próchnica zębów przybiera, zwłaszcza w wieku dziecięcym, tak zastraszające rozmiary, a zgubne skutki dla zdrowia tak wielkie, że w dziedzinie zapobiegania temu schorzeniu należy uczynić wszystko możliwe, by tę chorobę zwalczyć.

Pierwszym etapem tej walki będzie odpowiednie odżywianie się, zwłaszcza u dzieci, gdyż niewłaściwe odżywianie się próchnicę potęguje.

Jeśli wziąć pod uwagę w celach porównawczych uzębienie ludów mniej cywilizowanych, u których stwierdza się wspaniałe zęby, to zachowanie wolnego od próchnicy uzębienia przypisać tu należy ich sposobowi odżywiania się. Ludzie ci spożywają mięso i ryby w stanie surowym, dzięki czemu przyswajają ustrojowi tran i witaminy. Należy pójść w ich ślady, zarzucić potrawy mączne, dobrze wygotowane smakołyki, tłuszcz oraz cukier na korzyść niedogotowanych potraw i owoców.

Fosfór i wapń, tak potrzebne naszym zębom, dadzą nam mleko, jaja, ryby i surowe jarzyny.

Witamin zaś dostarczą pomarańcze, cytryny, sałaty, wątroba prawie na surowo (witaminy od gorąca giną) i oliwa.

Witaminy, wykryte w r. 1913 przez prof. Funka, są to ciała, potrzebne dla prawidłowej przemiany materji oraz niezbędne dla podtrzymania wzrostu ustroju. Brak witamin w pokarmach prowadzi do szeregu chorób (awitaminoza). Nowoczesna sztuka kulinarna, długiem gotowaniem i innemi wyrafinowanemi metodami, jakby specjalnie niszczy witaminy. Dzięki temu garstka ryżu nieoczyszczonego, spożyta przez japończyka lub chińczyka, da mu więcej sił, zdrowia oraz odporności, niż świetnie przyrządzona wielka porcja mięsa, spożywana przez europejczyka.

Z owoców najpożywniejsze jest jabłko, jako bogate w fosfor i witaminy; sok jabłka działa bakterjobójczo, ludzie nie znoszący szczotki, niech chociaż przed snem spożyją jabłko i to z łupiną.

Menzies Campbell, w swojej broszurce o zębach, powiada: „Przyjaciela obdarz jabłkiem z łupiną, wrogowi zaś obierz".

W Szwajcarji, w kraju, gdzie wspaniale jest postawiona szkolna opieka dentystyczna, gdzie jednak próchnica również nie szczędzi dzieci, przy oględzinach wielkiej ilości dzieci (300.000), jednego okręgu, stwierdzono katastrofalny stan uzębienia; wyjątek stanowiły dzieci, wychowańcy domu sierot, o stosunkowo dość dobrem uzębieniu. Dzieci te zachowały zęby dzięki bezmięsnej djecie mleczno-owocowo-jarzynowej, regulaminowo w tym zakładzie stosowanej. To jeszcze raz podkreśla konieczność właściwego odżywiania dzieci.

Ząb czysty i dobrze odżywiony jest na próchnicę odporny.

14. JAK PIELĘGNOWAĆ ZĘBY OD WCZESNEGO DZIECIŃSTWA.

Jeżeli jedyną możliwością utrzymania uzębienia jest należyte pielęgnowanie zębów oraz poddawanie się perjodycznym oględzinom lekarskim, jest rzeczą naturalną, że należy rzecz rozpocząć od dzieci, tej podpory i przyszłości narodu.

Kardynalnym obowiązkiem każdej matki jest pamiętać o zębach dziecka i nie dopuszczać do próchnicy, ewentualnie w porę ją leczyć oraz troskliwie pielęgnować uzębienie dziecięce, jak również wpoić w to dziecko konieczność należytego pielęgnowania jamy ustnej.

Ręce niemowlęcia, które często paluszkiem do ust sięga, muszą być utrzymane w czystości.

Wycieranie jamy ustnej osesków przed ukazaniem się zębów jest niewskazane: prowadzi tylko do tworzenia się pleśniawek; czasami np. po wymiotach dopuszczalne jest wytarcie jamy ustnej dziecka watą, umoczoną w słabym roztworze kwasu bornego.

Wszystko, co dotyczy dziecka, winno być czyste: u dzieci, karmionych flaszką — flaszka, smoczek i t. p.; odchylenia od czystości prowadzą do powstawania na pleśnicy białawej. Ssanie palca, nagryzanie na wciąg-



niętą do ust dolą wargą jest niedopuszczalne: deformuje to bowiem zgryz i szczęki.

Po ukazaniu się zębów, matka lub opiekunka winna czyścić dziecku zęby rano i wieczorem małą szczoteczką, bez żadnych środków pomocniczych.

Po wieczornem oczyszczeniu zębów żadnych słodyczy dziecko nie otrzymuje: cukierek lub czekoladka, dane do łóżeczka dziecku, szkodę przynoszą.

Po ukończonym drugim roku życia dziecko przyzwyczajać należy do samodzielnego czyszczenia zębów, trzeba je pouczyć, jak pięknie wyglądają zęby czyste, że tylko zęby dobrze oczyszczone, mogą znieść słodycze.

Przyzwyczajać dziecko winno się odrazu do systematycznego oczyszczania zębów, to znaczy od ostatniego zęba górnej szczęki poprzez wszystkie zęby do ostatniego zęba strony przeciwnej z góry i u dołu i to w kierunku od dziąsła do zęba, czyli górne zęby od góry ku dołowi, dolne od dołu ku górze, co daje się uskutecznić przez kuliste obracanie szczotki. Szczotkę używać należy, jak podaje rycina, z oddzielnemi kępkami włosów.

Potrochu przyzwyczaić można dziecko do proszku do zębów lub pasty.

Nie należy szukać dla dzieci pasty o cudownych własnościach dezynfekcyjnych, bo takich past niema, należy jednak używać pastę, która nie jest ani gorzka, ani ostra, a w smaku przyjemna.

Jako płukankę zalecić można słaby rozczyn soli kuchennej (szczypta soli na szklankę wody). Należy jednak pamiętać jeszcze o tem, że bardzo dobrze oczyszczają się zęby naturalnie, to znaczy przez spożywanie pokarmów twardych, wówczas bowiem szczęki pracują i wzmacnia się krwiobieg, lepiej pracują ślinianki, a temsamem oczyszczają się zęby i przestrzenie międzyzębowe.

Chleb należy spożywać ze skórką; dziecko domagające się odkrajania skórki, ma zęby słabe lub chore.

Odnośnie słodyczy, nie można przecież ich dziecku odmówić, przyzwyczaić jednocześnie, po zjedzeniu słodyczy, do spożycia czegoś takiego, co mechanicznie zęby oczyszcza, np. jabłka.

Od trzeciego roku życia należy poddawać dziecko trzy razy do roku oględzinom lekarskim, nie dopuszczać do głębokiej próchnicy, a plombować powierzchowną.

Jeśli dziecko ma na zębach zielony osad, dowodzi to przebytego zapalenia dziąseł; wobec tego, że schorzenie to powtarza się, należy dbać o zdrowotność dziąseł.

Zadaniem rodziców jest dbanie o to, aby zęby mleczne utrzymać aż do czasu ich wypadania, wówczas dziecko dobrze żuje, a więc dobrze się odżywia, zęby mleczne zaś zachowują miejsce dla przyszłych zębów stałych.

Dziecko, w ten sposób pielęgnowane, musi mieć zęby zdrowe i równe.

Dzieci nie należy całować wogóle, w buzię w żadnym razie.

W jednym z amerykańskich domów sierot dzieci noszą nastęujący napis: „nie całuj mnie, ja nie chcę chorować".

Zgubne przyzwyczajenie wielu dzieci pakowania wszystkiego do buzi, należy bezwzględnie zwalczać.

Opisane są wypadki zatrucia się ołowiem, naskutek przyzwyczajenia brania do ust ołowianych żołnierzyków i t. p. zabawek. *(d. c. n.).*



„NAUCZYCIELKA Z WARSZAWY" pisze nam: uprzejmie proszę o udzielenie mi odpowiedzi „dlaczego krowa daje mleko cały rok, gdy tymczasem kobieta tylko w okresie karmienia swego dziecka"; pytanie to zadane mi zostało podczas lekcji w szkole przez chłopaka lat 10".

Otóż, proszę Pani, kobieta zachowuje pokarm w piersi nietylko przez okres karmienia swego dziecka, lecz również i cudzego, jak np. mamka, przyczem jej gruczoł mleczny produkuje mleko nawet przez kilka lat, o ile odbywa się karmienie, to znaczy, o ile trwa bodziec, który warun-

kuje wydzielanie się mleka w gruczole mlecznym. Podobne, a nawet indentyczne warunki znajdujemy u krów, które natychmiast stracą mleko, jeśli nie będzie ono dojone, to znaczy, jeśli ustanie ów bodziec biologiczny, powodujący produkcję mleka (w danym wypadku w wymionach).

PANI Z. U. Z WISŁY zapytuje, czy możliwe jest u 6-miesięcznego niemowlęcia zapalenie ślepej kiszki.

Przypadki tego rodzaju są lekarzom chorób dziecięcych znane, również z tego, że przebiegają niekiedy bardzo groźnie. Wydaje się, że szczególnie skłonne są do zapaleń wyrostka robaczkowego (czyli ślepej kiszki) dzieci karmione sztucznie, bądź też obciążone w tym kierunku dziedzicznie. Jest to jeszcze jeden dowód więcej na to, jak należy być ostrożnym w domowem leczeniu dziecka bez zasięgania porady specjalisty.

WACHMISTRZ W. DZ. z Bydgoszczy zapytuje, co należy uczynić, ażeby zahartować ucho dziewczynki na kolczyki, ponieważ przekłuwanie „nie udaje się" i za każdym razem dziecko choruje, gorączkuje, a w miejscu przekłucia tworzą się strupy.

Radzimy Panu najlepiej dać spokój z tym niehigjenicznym zwyczajem, który z pewnością może się przyczynić do poważniejszych obrażeń dziecka. Jest bardzo możliwe, że dziecko cierpi na tak zwaną skazę wysiękową, lub też pewną chorobę krwi, w której trudno o szybkie gojenie nawet tak drobnego przekłucia, jakie się praktykuje dla kolczyków. Zresztą możliwe są zakażenia tej małej ranki w uchu.

INŻ. U. z Warszawy zapytuje, czy jest możliwe zatrucie u 5—6 letniego chłopczyka zabawkami farbowanemi, a mianowicie drewnianą łamigłówką?

Tego rodzaju zatrucia są znane w piśmiennictwie lekarskiem, oczywiście nakazana jest szczególna ostrożność wówczas, kiedy zabawka nie jest dostatecznie po farbowaniu wysuszona, kiedy gatunek farb budzi pod względem np. zawartości ołowiu, arsenu lub tp. — wątpliwości, kiedy dziecko ma zwyczaj brania zabawek do buzi (co, oczywiście, zachodzi często, zwłaszcza u dzieci młodszych). Podobne obawy nastręcza zresztą również rozpowszechnione u dzieci trzymanie ołówków atramentowych w ustach, co może tak samo spowodować zatrucie barwikiem anilinowym, wzgl. innym. Nader niebezpieczne są zaprószenia takiemi ołówkami oka, gdyż powstają ciężkie zaburzenia, stany zapalne(spojówek lub gałki ocznej).

EMERYTOWANY OFICER MARYNARKI Z WEJHEROWA prosi o radę, w jaki sposób można się pozbyć tatuażu z ciała?

Niestety, nie jest to rzecz łatwa, a wszelkie zalecane w tym celu maści nie odnoszą skutku; barwik, używany przy tatuażu, wżera się dość głęboko w skórę i trudno go stamtąd usunąć. Ostatniemi czasy stosują dermatologowie z powodzeniem tak zwaną elektrokoagulację, który to sposób możemy polecić również WPanu.

Wydawca: Dr. Edmund HEROLD.

Druk Tow. Wydawnicze „Rubikon", Koszykowa 67, tel. 8-90-88.